

Kazimierz Michałowski: Od Edfu do Faras

Zanim rozbiory unicestwiły państwowość polską, byliśmy obecni u samych początków rozwoju powszechnego na Zachodzie zainteresowania wykopaliskami i kulturą świata starożytnego. Wystarczy wspomnieć nazwisko Stanisława Kostki Potockiego, właściciela Wilanowa, erudyty i męża stanu, który nie tylko prowadził samodzielne wykopaliska archeologiczne w Nola w południowej Italii, ale tłumacząc na język polski dzieło Winckelmanna, rozszerzył je znacznie o własne, oryginalne spostrzeżenia i poglądy – pisał Kazimierz Michałowski w książce „Od Edfu do Faras”.

Cechą charakteryzującą stopień ogólnego poziomu kultury osiągnięty przez dane społeczeństwo jest jego zainteresowanie relikdami przeszłości, a przede wszystkim sztuką i kulturą kolebki naszej cywilizacji, jaką jest świat śródziemnomorski. Wzrost zainteresowania tą problematyką w Europie sięga połowy XVIII wieku. Działalność Jana Joachima Winckelmanna w zakresie badania sztuki i kultury antycznej z jednej strony, z drugiej zaś – wyprawa Bonapartego do Egiptu, a wkrótce potem rozszyfrowanie pisma hieroglificznego przez Jean François Champolliona, stanowią niewątpliwie zasadnicze punkty zwrotne w stosunku nowożytnej cywilizacji europejskiej do starożytności. Już od dziesiątków lat w krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wielką poczytnością cieszą się miesięczniki popularnonaukowe, poświęcone zagadnieniom sztuki starożytnej i

odkryciom archeologicznym z tej dziedziny. W wielu tygodnikach znajdują się też specjalne działy, informujące na bieżąco o wynikach najnowszych wykopalisk na terenie kultur starożytnych.

Jak w tym świetle przedstawia się ten problem u nas? Czy możemy mówić o zacofaniu społeczeństwa polskiego pod względem uczestnictwa w międzynarodowym ruchu kulturalnym w tej dziedzinie? I tak, i nie. Tak, jeśli chodzi o czasy wzmożonego zainteresowania się kulturą antyczną społeczeństwa europejskiego w aspekcie historycznym, natomiast odpowiedź negatywną przynosi chwila obecna.

*Istnienie archeologii
śródziemnomorskiej jest
integralnie związane z
niepodległym bytem
państwowym danego narodu*

Jakie były powody tego, że w wieku XIX społeczeństwo polskie nie nadążało w tym zakresie za innymi krajami europejskimi? Brak niepodległości

państwowej wyjaśnia wszystko. Istnienie archeologii śródziemnomorskiej jest bowiem integralnie związane z niepodległym bytem państwowym danego narodu. Kiedy nie było nas na mapach Europy, nie było również polskich wypraw archeologicznych do krajów śródziemnomorskich. Polska nie mogła brać czynnego udziału w międzynarodowym współzawodnictwie naukowym, jakie rozwinęło się wówczas w Europie w zakresie poznawania i odkrywania świata i kultury starożytnej. Zanim jednak rozbiory unicestwiły państwowość polską, byliśmy obecni u samych początków rozwoju powszechnego na Zachodzie zainteresowania wykopaliskami i kulturą świata

starożytnego. Wystarczy wspomnieć nazwisko Stanisława Kostki Potockiego, właściciela Wilanowa, erudyty i męża stanu, który nie tylko prowadził samodzielne wykopaliska archeologiczne w Nola w południowej Italii, ale tłumacząc na język polski dzieło Winckelmana – *Geschichte der Kunst des Altertums (O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski)* – rozszerzył je znacznie o własne, oryginalne spostrzeżenia i poglądy. Rola Stanisława Augusta Poniatowskiego w ocenie wartości i w popularyzowaniu sztuki starożytnej, czy powstawanie kolekcji antyków w siedzibach ówczesnej arystokracji stanowią wyraźny dowód tego, że w miarę możliwości ekonomicznych chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej, Polska brała czynny udział w ówczesnym ogólnoswiatowym archeologii i antykomanii.

W ciągu XIX i na początku XX wieku również nie brakowało przejawów żywego zainteresowania oświeconych warstw społeczeństwa polskiego sprawami antyku. Dość wymienić działalność Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, zwanego wówczas Towarzystwem Przyjaciół Nauk, tworzenie kolekcji przez Tyszkiewiczów, Czartoryskich czy Działyńskich i udział niektórych badaczy polskich w ekspedycjach archeologicznych państw zaborczych. Odkrycie w latach 1875-76 Dodony, okręgu wyroczni Zeusa w Epirze, przez polskiego inżyniera Zygmunta Mineyko lub wyprawa Karola Lanckorońskiego do miast Pamfilii i Pizydii w południowej Azji Mniejszej mogą być uznane za sygnały niesłabnącego, aczkolwiek bardzo zawężonego społecznie zainteresowania społeczeństwa polskiego kulturą starożytną. Na początku XX wieku młody stypendysta Polskiej Akademii Umiejętności, Tadeusz Smoleński, pracując pod kierunkiem słynnego francuskiego egiptologa Gastona Maspero, był pierwszym zawodowym egiptologiem-archeologiem, który parał się wykopaliskami w Egipcie. Wprawdzie już przed nim Michał Tyszkiewicz prowadził wykopaliska w owym kraju, ale miały one charakter poszukiwań, jakbyśmy dziś

powiedzieli, rabunkowych – chodziło mu bowiem o zdobycie zabytków dla swojej kolekcji, nie zaś o systematyczne przebadanie terenu poddanego eksploracji.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po uzyskaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej. Zaistniały wówczas pozytywne przesłanki dla włączenia się nauki polskiej w badania archeologiczne na terenie świata starożytnego. Sama niepodległość nie stanowiła jednak o wszystkim. Tworzyła co prawda podstawę do wprowadzenia Polski na arenę międzynarodowych badań archeologicznych, brakowało jednak jeszcze pewnych niezbędnych elementów: wykszcolonej kadry, zdolnej do podjęcia samodzielnych badań, oraz szerszego zainteresowania w kraju, brak tego, co dziś nazwalibyśmy zamówieniem społecznym, a które mogłoby usprawiedliwić choćby najskromniejsze wydatki związane z wysłaniem ekipy archeologicznej kraju, budującego z trudem – po stukilkudziesięcioletniej okupacji – swą własną bazę ekonomiczną.

Ówczesni archeolodzy polscy, a było ich niewielu, skupieni przede wszystkim w dwóch katedrach uniwersyteckich, w Krakowie i we Lwowie, a później w Poznaniu, przywykli traktować swą naukę jako dyscyplinę uniwersytecką pomocniczą w stosunku do filologii klasycznej, historii sztuki, dziejów starożytnych i prahistorii. Trzeba więc było, przełamując pewne opory psychiczne w gronie zawodowców, wytworzyć przekonanie, że archeologia, zwana wówczas w Polsce klasyczną, może opierać swój byt jako samodzielna dyscyplina naukowa wyłącznie na własnych wykopaliskach, tak jak to już od dawna było rzeczą oczywistą na świecie.

*Byłem czynnie zaangażowany
w podstawowego postulat:
uzyskania dla polskiej
archeologii warunków rozwoju
jako samodzielnej dyscypliny
naukowej*

O sprawach tych
trudno szerzej
wspominać w tym
miejscu, znajdą one
wyraz w moich
pamiętnikach,
ponieważ od
początku lat
trzydziestych, po

utworzeniu katedry archeologii klasycznej Uniwersytecie Warszawskim (później powstała jeszcze podobna katedra w Wilnie) byłem czynnie zaangażowany w podstawowego postulat: uzyskania dla polskiej archeologii warunków rozwoju jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Warto jednak już tu wspomnieć o tym, że dopiero w latach trzydziestych, dzięki pomocy mojego starszego kolegi, Tadeusza Walek-Czarneckiego, profesora historii starożytnej Uniwersytetu Warszawskiego, udało się zorganizować pierwszą polską ekspedycję archeologiczną do miejscowości Edfu w Górnym Egipcie, co dziś – z perspektywy kilkudziesięciu lat – może być obiektywnie ocenione jako decydujący zwrot w dziejach tej nauki w Polsce.

Każdy jednak może zadać pytanie, dlaczego jako teren naszej eksploracji archeologicznej wybraliśmy właśnie Egipt, nie zaś inny kraj, równie obfitujący w zabytki starożytne, a bliższy naszej kulturze, jak na przykład Grecja czy Włochy. Trzeba więc od razu wyjaśnić tę kwestię.

Otóż od samego początku moich starań dotyczących organizacji naszej ekspedycji archeologicznej do krajów Morza Śródziemnego zdawałem sobie sprawę, że Polski nie stać na to, aby badania tylko dla samych

odkryć naukowych – na zasadzie sztuka dla sztuki; pogląd ten zachowuję zresztą do dnia dzisiejszego. Na całym świecie podstawę zainteresowania społecznego kulturą starożytną stanowią zbiory sztuki zgromadzone we własnym kraju. One to umożliwiają szerokim rzeszom zwiedzającym muzeum bezpośredni kontakt z relikami kultury starożytnej, decydują w poważnym stopniu o upowszechnieniu wiedzy z tego zakresu. Są również dla społeczeństwa niejako widomym znakiem materialnych korzyści osiągniętych za pomocą środków finansowych, wydatkowanych przez kraj na cele badań archeologicznych.

Polska na przestrzeni swych dziejów nie miała szczęścia do bogacenia się, jak inne kraje europejskie, w zabytki sztuki antycznej. Rozproszeni i zniszczeniu uległa bogata kolekcja Władysława IV, ten sam los spotkał zbiory Stanisława Augusta i większość kolekcji magnackich, gromadzonych w XIX wieku. Prócz skromnego zbioru Muzeum Czartoryskich w Krakowie czy kolekcji waz greckich w Gołuchowie i zbiorów nieborowskich, w rzeczywistości nie posiadaliśmy żadnej substancji zabytkowej w tej dziedzinie. Należało więc stworzyć podwaliny pod galerię sztuki starożytnej w stolicy, skąd mogłaby promieniować na cały kraj. Jak w wielu innych dziedzinach kultury, tak i tu trzeba było nadrobić opóźnienie, wynikłe z warunków rozwoju społecznego Polski w XIX wieku. Wtedy właśnie powstały największe państwowe muzea sztuki starożytnej na świecie. Wiele z nich opartych było na zbiorach królewskich czy cesarskich, ale w olbrzymiej większości, jeśli chodzi o eksponowany w nich materiał zabytkowy, powstały dzięki odkryciom wykopaliskowym działających w owym czasie misji archeologicznych poszczególnych krajów, bądź dzięki zakupom obiektów starożytnych. W naszych warunkach nie mogło być mowy o nabywaniu dzieł sztuki starożytnej w celu wzbogacenia

kolekcji publicznych; byliśmy i wciąż jeszcze jesteśmy na to za ubodzy. Natomiast inaczej rzecz się miała w wypadku pozyskiwania obiektów sztuki starożytnej drogą wykopalisk.

Na przestrzeni XIX wieku w pewnych krajach, na przykład w Grecji czy we Włoszech, a następnie w Turcji, wprowadzono jednak w życie ustawy zabraniające wywozu zabytków, pochodzących z wykopalisk archeologicznych. Zakaz ten obowiązuje do dziś w wielu krajach basenu Morza Śródziemnego, chociaż spowodował objawy negatywne w postaci tak zwanych wykopalisk rabunkowych, prowadzonych przede wszystkim przez wielkich handlarzy sztuki, którzy w tajemnicy, wbrew obowiązującym ustawom, ogoławając te kraje z dzieł o bezcennej nieraz wartości dla ich kultury. Nie wszystkie jednak państwa śródziemnomorskie poszły w swoim ustawodawstwie w tym kierunku; niektóre utrzymały bardziej liberalne i w znacznie większym stopniu realistyczne zasady prawne. Do takich państw należały i należą do dziś Egipt i Sudan, które uznają w zasadzie prawo obcych misji wykopaliskowych do uzyskania części odkrytych zabytków dla kolekcji publicznych we własnym kraju.

Teraz więc łatwo zrozumieć, dlaczego stawiając pierwszy krok w międzynarodowym współzawodnictwie w dziedzinie archeologii śródziemnomorskiej wybraliśmy właśnie Egipt. Rzecz jasna, że w podjęciu tej decyzji odegrały pewną rolę też inne czynniki, które jednak miały charakter drugorzędny – na przykład układ stosunków personalnych, czy możliwość otrzymania efektywnej pomocy materiałowej ze strony Francuskiego Instytutu Archeologii Wschodu w Kairze.

*Nie tylko w mniemaniu świata
nauki, ale również w
najszerzej opinii
cywilizowanego
społeczeństwa, aktualny
poziom kultury danego kraju
mierzy się tym, czy posiada
swe własne wykopaliska w
Egipcie*

Był jednak jeszcze jeden poważny czynnik, który przemawiał za wyborem Egiptu jako terenu polskich poszukiwań archeologicznych; fakt być może trudny do powszechnego zrozumienia w naszym kraju, niemniej jednak

posiadający doniosłe znaczenie. Otóż nie tylko w mniemaniu świata nauki, ale również w najszerzej opinii cywilizowanego społeczeństwa, aktualny poziom kultury danego kraju mierzy się tym, czy posiada swe własne wykopaliska w Egipcie. Niekiedy trudno w to uwierzyć, ale tak jest w istocie. Istnieją przecież wielkie instytuty archeologiczne w Grecji czy we Włoszech, niektóre o stuletniej już tradycji, a przecież nie ich działalność, choćby najbardziej spektakularna, stanowi w pojęciu przeciętnego człowieka miernik poziomu kulturalnego reprezentowanych przez nie krajów. Nie sposób tu wyłożyć bardzo skomplikowaną sytuację układów kulturotwórczych, wyjaśnić dlaczego właśnie i wyłącznie współzawodnictwo archeologiczne na terenie Egiptu decyduje w odczuciu opinii krajów cywilizowanych o tym, że kultura danego kręgu państwowego dorównuje wielkim kulturotwórczym ośrodkom dopiero wtedy, kiedy dane społeczeństwo daje wymowny wyraz własnych potrzeb w tym zakresie poprzez prowadzenie wykopalisk w Egipcie. Otóż te właśnie podstawowe czynniki – możliwość stworzenia w Polsce własnej galerii sztuki

starożytnej oraz manifestacja naszego aktywnego stosunku do procesu wytwarzania ogólnoludzkich dóbr kulturowych zdecydowały o tym, że jako pierwszy teren naszych samodzielnych badań w zakresie archeologii śródziemnomorskiej wybraliśmy Egipt.

Kazimierz Michałowski

Tekst pochodzi z wstępu do książki Kazimierza Michałowskiego „Od Edfu do Faras”.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.